

Posłuchaj

()

Piszący te słowa już dawno stwierdził, że w celu właściwej oceny posoborowego rozwoju Kościoła potrzebna jest wiedza okultystyczna w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż teologiczna lub filozoficzna nie wystarcza.

Autor zna teologię, zna też dosyć dobrze niemiecką filozofię XIX wieku, która tak zgubnie na teologię przez wywołany przez siebie modernizm wpłynęła.

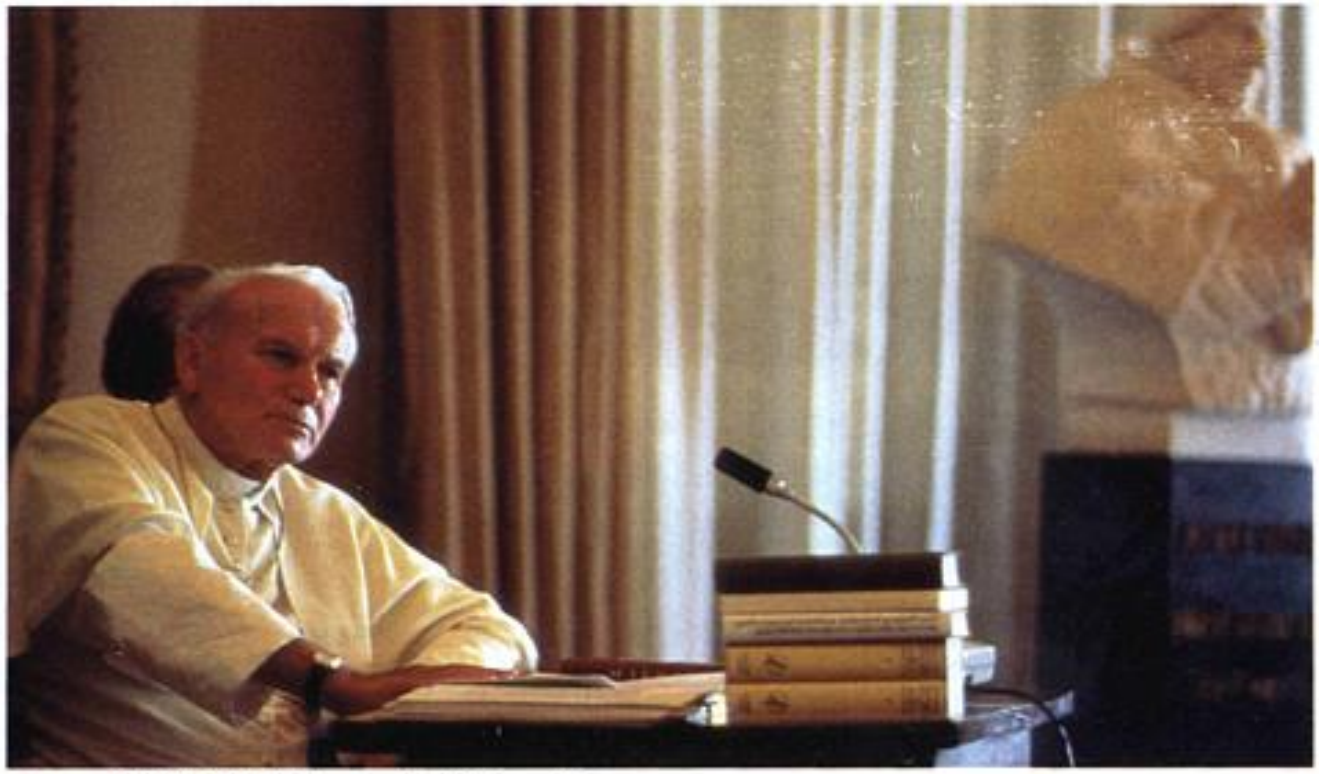
Nie zna jednak ani magii ani okultyzmu, bo dotychczas tego rodzaju literatury nie czytał.

A dlaczego?

Ponieważ literatura okultystyczna działa niejako *ex opere operato*. Skoro napisana została przez ludzi, którzy bezpośrednio lub pośrednio zawarli pakt z demonem, to już sama jej lektura jest przez demona jako pakt z nim samym interpretowana.

Pisma te zawierają kilka płaszczyzn. Jedna jest zrozumiała i widoczna, pozostałe są niezrozumiałe i ukryte, działając jak alikwoty w muzyce. Choć pojedynczo nie słyszalne – tworząc dźwięki i harmonie działają.

Copyright Mavientura Projects e.K>



Source: Weltbild, 24, 18 November 1988, p. 27.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Na biurku Jana Pawła II „Medytacje nad Tarotem” Tomberga.

Jak dowodzi opisane ostatnio wydarzenie z seminarium w Denver duchowni poddawani są okultystycznej inicjacji, zwykle w ramach masonerii. Po niej sięganie po klasyków okultystycznego gatunku jest zrozumiałe.

Być może nie każdy wie, że literaturę okultystyczną, do której zdecydowania należą „Medytacje na Tarotem” Tomberga, czytali:

- Hans Urs von Balthasar,
- Jan Paweł II,
- Benedykt XVI

o czym pisał ze znawstwem H. Reed Armstrong.

> A dlaczego to robili?

Ponieważ byli modernistami uważającymi dogmaty lub nauki Tarota za „symbole” tej ogólnoludzkiej podświadomości, która,

jak podaje *Pascendi*, manifestuje się jako religia.

Modernizm nie uznaje żadnej religii objawionej. Uznaje religię boga objawiającego się w świadomości ludzkiej: tak w katolicyzmie siak w hinduizmie, przez co jest w całym swoim założeniu ekumeniczny, a w sumie panteistyczny.

Stąd zainteresowanie modernistów tzw. pra-objawieniem, uniwersalizmem lub „filozofią wieczystą”. Skoro wszelka tradycja religijna lub spirytualna od Boga lub boga pochodzi, to dlaczego nie czytać książek okultystycznych? Zatem tego rodzaju lektury nie budzą większego zdziwienia.

> A czy książek tych nie może czytać teolog tradycyjny w celach badawczych?

Teoretycznie może, bo pracownicy dawnej Inkwizycji też najpierw czytali różne książki zanim je na indeksie umieścili, praktycznie jednak nie powinien.

Autor nie pamięta ze swojej własnej lektury dzieł demonologicznych przypadku, by jakikolwiek teolog cytował księgi okultystów lub magów.

Cytują księgi filozofów lub innych teologów, niekiedy mity greckie czy historyków pogańskich, ale samych okultystycznych

źródeł nie cytują.

Przyjąć należy, że z powodów podanych powyżej książek okultystycznych nie czytali, tym bardziej, że wraz ze skazaną czarownicą lub czarownikiem palono jej księgi. Właśnie dlatego, że działały *ex opere operato* względnie samą swoją obecnością. Bywają przypadki opętania lub osaczenia jedynie przez to, że ktoś taką książkę wziął do ręki.

W najbliższym czasie przedstawimy cykl amerykańskiego autora piszącego pod pseudonimem McFadden pt. *Obserwacje na temat wpływu okultyzmu na tradycyjny dyskurs katolicki.*

Okazuje się, że w USA tradycyjny katolickie wydawnictwa także literaturę okultystyczną rozprowadzają. Czynią tak, bo albo nie mają pojęcia, albo mają i robią to celowo lub też dlatego, że najwyraźniej jest pokupna.

> A kto ją czyta?

Najwyraźniej także tradycyjni katolicy uważając, że jest bezpieczna. Istnieje wielu konwertytów z New Age, którzy nic zdrożnego w niej nie widzą, bo właśnie na niej wyrośli.

Sprawa dotyczy co prawda na razie Stanów Zjednoczonych, ale te tendencje z pewnością trafią do Polski.

Ludzie spragnieni są wiedzy o świecie duchowym, o którym w Novus Ordo, lecz także wśród tradycjonalistów nikt nie ma pojęcia.

My co prawda właśnie tę katolicką lekturę jak dzieło Benedykta XIV *De servorum Dei beatificatione* publikujemy, ale mało kto to czyta, bo trzeba coś zapłacić.

Na dodatek język rozprawy jest suchy, prawniczy i scholastyczny. Ludzie unikają wysiłku, co czyni ich podatnymi na okultyzm i magię.

Nie jest to niczym nowy. Już dwunastowieczny cysters Cezary z Heisterbach w swoim *Dialogus miraculorum* opisuje mnóstwo przypadków duchownych praktykujących magię. Było tak i przed soborem i to nawet lyońskim (1245).

Magia daje dobre samopoczucie, władzę i pieniądze, więc pokusa jest zawsze.

Z braku funkcjonującego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła („Tucho” jest prefektem Dykasterii ds Wiary) katolicy tradycyjni nie wiedzą na jakie niebezpieczeństwo narażają się po tego rodzaju literaturę sięgając. Myślą, że to „tylko” książka i że papieże i jeden kardynał również to czytali.

Z pewnością omawiane przez McFaddena książki niedługo trafią do Polski, więc pragniemy czytelników zawczasu przygotować, publikując jego cykl.

McFadden nie jest ani filozofem, ani teologiem, co niestety jest dostrzegalne. Opis góruje nad analizą, ale byt jest lepszy od niebytu i lepiej powierzchowny artykuł o czymś niż zupełne nic.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

1. ↩

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related